

Autor: Tadeusz Klimek  
REDAKCJA WIEJSKA

239  
Dnia: 23.XI.1969 r.  
Godz. 8.45 - 8.55

Wojewódzki Ośrodek Kultury  
Publicznych i Ludowych  
Wydawnictw  
za wola nie  
na w głoszenie  
Nr. M.F.  
22.XI.69  
data

WOJCIECH STRAK PRZED MIKROFONEM

---

Mówią, że to sprawa stołka: "chłop był porządny, gdy za  
pługiem chodził, a posadzili go na wysoki stołek, i już puszy się,  
jak ten paw!"

Nie, nie wydaje mi się, żeby owe zadzieranie nosa, jaśnie-  
pański stosunek urzędnika do petenta, wywyższanie się poza czubek  
własnej głowy - wiąże się tylko z zajmowanym stanowiskiem. Znam  
ludzi, siedzących naprawdę na wysokich stołkach, a jednak - ile  
razy się z nimi stykam, ujmuje mnie ich skromność, często wręcz dla  
mnie żenująca. Wydaje mi się, że jaśniepaństwo - to sprawa wiedzy  
i kultury osobistej, a nie stołka. Życie mnie nauczyło, że im ktoś  
więcej wie, tym jest skromniejszy, a puszący się i podkreślający  
przy każdej okazji swoją ważność - po prostu nadrabiają miną, chcą  
ukryć swoją niewiedzę i brak kompetencji. Przecież zwykle tak bywa,  
że gdy komuś w dyskusji zabraknie argumentów, z miejsca powołuje  
się na paragraf czy zarządzenie, a jeżeli pod ręką takiego wygodnego  
parawanu nie znajdzie, wali pięścią w stół i krzyczy - głośno krzyczy  
- aby interesanta przekrzyczeć, skoro nie można go przekonać.

Jak wszystkim wiadomo, każdy rolnik raz na trzy lata musi odnawiać materiał siewny. Zobowiązuje go do tego ustawa nasienna. Chodzi przecież o to, aby do ziemi trafiło dobre ziarno, gwarantujące przyzwoite plony. W tym roku wielu rolników zobowiązanych do planowego odnawiania zbóż siewnych nie odebrało kwalifikatów, głównie żyta ozimego. Już po zakończeniu jesiennych siewów okazało się, że w gminnych spółdzielniach pozostały aż 762 tony żyta. Nic prostszego, jak opornych ukarać. Ustawa nasienna musi wyraźnie o obowiązku wymiany zbóż siewnych i przewiduje odpowiednie sankcje za uchylanie się od tego obowiązku. To by było najprostsze. Ten i ów urzędnik przejęty swoją rolą na taki pomysł wpadł. Bo co go tam obchodzą racje rolników. A rolnicy rzeczywiście swoje racje mają, na przykład lubią, żeby w stosunku do nich dotrzymywano obietnic. Miał, dajmy na to, rolnik otrzymać żyto "dańkowskie złote", a magazynier gminnej spółdzielni ni stąd ni zowąd oferuje mu "smolickie". Rozumiem, że takie zmiany mogą mieć miejsce. Np. powiat radziejowski miał otrzymać 595 ton żyta "dańkowskiego złotego", a otrzymał tylko 212 ton. W zamian wepchnięto powiatowi żyto "smolickie". Tylko dlaczego wcześniej nie powiadomiono powiatu o tej zmianie, żeby służba rolna mogła rolników

uprzedzić, przekonać...

Tak, przekonać o konieczności zmian, a nie karać.

Z rolnikiem można i trzeba rozmawiać - on zrozumie także tzw. obiektywne trudności i kłopoty, byle tylko mandat nie zastępował argumentów.

W tym roku, wobec trudnej sytuacji paszowej, na różnych wiejskich zebraniach atakuje się cukrownie np. za opóźnienie wysyłki wysłodków. Rolnicy, którzy oddali buraki, chcieliby przecież mieć już wysłodki, aby je razem z liśćmi zakisić. Byłem na jednym takim zebraniu. Początkowo myślałem, że przedstawiciela cukrowni ukamieniują. Ale - jak się okazuje - z rozsądnymi argumentami można trafić nawet do najbardziej rozgorączkowanych głów. Było to dokładnie 10 listopada. Wstał przedstawiciel cukrowni i mówił: "Do dnia dzisiejszego skupiliśmy 90 % buraków. Nasza cukrownia przerobiła dotychczas 45 %. Czy możemy już dzisiaj tym wszystkim, którzy przywieźli buraki, dać wysłodki? No proszę, proszę mi powiedzieć, skąd mamy wziąć wysłodki, skoro połowa buraków leży jeszcze na przyzmach?"

Tak, to są argumenty...

Byle tylko nie strzelano do rolników pseudo-argumentami.

W tym roku wykonywanie orok zimowych było szczególnie trudne.

Do ostatnich deszczów pług po prostu wyskakiwał ze zbyt wyschniętej ziemi, a lemiesze pękały jak zapalki. W niektórych gminnych spółdzielniach nawet ze świeczką w ręku nie można było znaleźć lemieszki zastępczych. A gdy powiat interweniował w kurtowniach, otrzymywał zwykle taką odpowiedź: "nie ma, przecież w tym roku dostaliście o tyle to a tyle więcej, niż w roku poprzednim. Powinno wam wystarczyć".

Powinno, ale nie wystarczyło. Taki to już wyjątkowy rok.

A już na farsę zakrawa sprzedawanie niezahartowanych lemieszki.

Podobno swego czasu w grudziądzkiej "Unii" wysiadł piec hartowniczy.

Wypuszczono więc pewną partię niezahartowanych lemieszki i dołączono do nich kartkę, żeby rolnicy zrobili to w swoim zakresie...

Mój Boże, jeżeli tak dalej pójdzie, to my w mieście dostaniemy kilogram mąki, trochę drożdży i każą nam w domu piec chleb.

W tym wyjątkowo trudnym roku, zgodnie z zapowiedzią tow.Gomułki na dożynkach - rolnicy, którzy szczególnie ucierpieli w wyniku długotrwałej suszy, mają prawo ubiegać się o przesunięcie terminu spłaty pożyczek bankowych, a nawet podatku.

344

Wyszły odpowiednie zarządzenia, pisano o nich w prasie, mówiono w radio. A ja otrzymuję od Zbigniewa Łyskowskiego z Gulczewa, powiat Szubin odpis jego pisma do Banku Rolnego z załączoną karteczką tej oto treści: "W załączeniu przesyłam Wam odpis pisma do Banku Rolnego w Szubinie, bo tak wygląda, jakby prasa, radio i telewizja uprawiały tanią propagandę. A Wasze zdanie?"

Moje zdanie? Że nie pierwsze to zarządzenie, które ktoś dla własnej wygody chce schować do szuflady, a petenta odsyła z kwitkiem. Pan Łyskowski jest sumiennym płatnikiem, wywiązuje się ze swoich obowiązków tak wobec Państwa, jak i wobec Banku. Ale w tym wyjątkowo dla niego trudnym roku prosił na piśmie Bank Rolny w Szubinie o odroczenie spłaty jednej raty w wysokości 550 zł i to na kilka dni, do chwili otrzymania zapłaty za buraki cukrowe.

Nic z tego. Bank ~~wysyła~~ wysyła najpierw jedno ponaglenie, potem drugie i grozi egzekucją.

Nie wiem, jaką odpowiedź otrzyma pan Łyskowski na swe kolejne pismo do Banku Rolnego z dnia 10 listopada, ale wiem - są na to kwity - że w tym roku otrzymał z cukrowni za buraki o 7.500 zł mniej, bo plony były niższe. Wiem, że w październiku sprzedał jedną krowę, żeby pokryć należności i wiem, że jeżeli Bank Rolny nie przesunie

spłaty, w lutym sprzeda drugą, aby tylko komornik do niego nie zaglądał. Wiem także i to, że w Banku Ludowym w odróżnieniu od Banku Rolnego jakoś zrozumieli sytuację rolnika i odłożyli spłatę raty z tytułu zaciągniętego kredytu obrotowego. Nie wiem tylko, a chciałbym się dowiedzieć, dlaczego te same argumenty nie trafiły do urzędników Banku Rolnego w Szubinie. Zapewniam, że jeżeli tylko je poznam, chętnie się z nimi na antenie podzielę.

A na dziś starczy, starczy tych przykładów zwykłego wygodnictwa, uchylania się od rozmowy z rolnikiem, zastępowania logicznych argumentów cytowaniem okólników i zarządzeń...

No cóż, przydałoby się, aby niektórzy zeszli ze zbyt wysokich dla nich stołków po prostu na ziemię, czego z całego serca życzą swoim stałym słuchaczom - żegnając się na dwa tygodnie-

Wojciech Strąk.